Nr. 188. We Lwowie, czwartek dnia 23 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 23 kwietnia.

(*Rozprawa budżetowa*).

Jak zwykle, — a więc o pół do 8-mej wieczorem — rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie rady miejskiej. Zagaił je prezydent dr. Małachowski. Urlopu 3-miesięcznego dla poratowania zdrowia udzieliła rada p. Ihnatowiczowi.

W dalszym ciągu debaty generalnej nad budżetem gminy, zabrał głos dr. Głąbiński. Jest zdania, że stan finansowy miasta jest, na ogół wziąwszy, pomyślny i nie ma obaw o finanse i kredyt gminy, czego dowodem korzystny kurs obligów gminnych. Miasto znajduje się w okresie rozwoju i w dobie czynnej polityki ekonomicznej. Inna rzecz z budżetem; pod tym względem należy się na niejedno w nim oglądnąć i wyciągnąć z tego naukę i wskazówki na przyszłość. Niedobór w budżecie istnieje, a to nie tyle w finansach, ile w robotach, któreby należało podjąć, ale których w budżecie nie ma.

Dr. Głąbiński nie podziela różowych zapatrywań referenta na budżet miejski. Niektóre dochody są preliminowane zbyt może wysoko, co nie jest zgodne z zasadami normalnego budżetowania. Dotyczy to w szczególności i cyfry dodatków do podatków państwowych, ale zwiększony stan tych dodatków w r. 1902 należy odnieść do sumy ściągniętych zaległości, a nie można tego preliminować na r. 1903, bo sumy takie mogą nie wpłynąć i pewno nie wpłyną. Ta sama historja jest dalej z „dochodem“ z teatru. Budżet ten tedy nie jest zdrowy i potrzebuje pewnego uposażenia na lata przyszłe dla uzyskania równowagi budżetowej. Należy tedy pomyśleć e sposobach stałego uregulowania stosunków. Na przedsiębiorstwa miejskie wiele liczyć nie można; chyba jedna gazownia może dać dochody i da je dalej z pewnością. O innych tego powiedzić nie można, a w każdym razie nie tak rychło to nastąpi. Dotyczy to tramwaju elektrycznego, wodociągów miejskich, które się amortyzują wprawdzie, ale o zyskach z nich niema mowy, jako o zakładzie dla celów zdrowotuych stworzonym. Rzeźnia powiodła się pod względem sanitarnym, ale finansowych zysków nie dała, jakich się po niej spodziewano, a jeżeli się utrzymuje, to głównie skutkiem podniesionych opłat ze rzeźni.

Co się tyczy teatru, to w ogóle w tej sprawie działano zbyt pospiesznie; należało się z załatwieniem tej kwestji znieść z krajem, boć przecie teatr nie służy samemu miastu, ale całemu krajowi. Dzierżawa akcyzy daje dochody coraz mniejsze, a czynsze są wyższe i konsumcja się zmiejsza z każdym rokiem. Niema co liczyć na nadzieje, że miasto się z latami rozszerzy i stosunki się polepszą pod względem konsumcji. Natomiast liczyć można na udział państwa i kraju w wydatkach miasta na szkolnictwo i zakres poruczonego działania, ole to, co te dwa czynniki dodadzą, musiałoby pójść na administrację ulepszoną. I na subwencje nie ma co liczyć, a nie wiele na kraj. Potrzebaby chyba pomyśleć o nowem opodatkowaniu mieszkańców, ale należałoby też i co zrobić dla tego miasta, aby ono widziało, że nie na darmo się je ciężarami nowyymi okłada.

Ulepszenie gospodarki miejskiej jest konieczne, oraz dopuszczenie do jak najsurowszej krytyki tej gospodarki. Brak jest u nas systematycznej kontroli całego gospodarstwa miejskiego. Jest to rzeczą rady miejskiej. a jednym ze szeregu sposobów takiej kontroli, jest życie klubowe. Przyznaje klubowi mieszczańskiemu znajomość poglądu na sprawy miejskie i jego pracę dla miasta podnosi, ale i inne kluby dla informowania się o sprawach są konieczne, by mniej gadać, a więcej robić. Ambicje osobiste należy jednak na lata odłoży, nie mieć podejrzeń obopólnych, ale wspólnie pracować dla dobra miasta. Prace należyć podzielić, poszczególnym organom wykonawczym należy dać samodzielność i odpowiedzialność. Rada m. Lwowa niewątpliwie pracuje, może więcej niż inne rady, a mimo to władze naczelne, jak namiestnictwo i ministerstwo skarżą się na złą administrację miasta Lwowa. Narzekanie na nią weszło tam już w pewien system. Pod względem tej gospodarki gminy, reforma jest konieczną i zabrać się do tego niezwłocznie potrzeba. Przedewszystkiem nie są u nas wykonywane uchwały rady miejskiej; zamknięć rachunkowych na czas się nie robi.

Jako posłowi z miasta Lwowa, przykro jest drowi Głąbińskiemu słuchać tu i owdzie zarzutów przeciw gminie miasta, która winna być wzorem dla innych. A przecie, jeżeli mamy starać się o samorząd (wyodrębnienie) winniśmy starać się o to, aby stosunki gruntownie naprawić wzajemnem zaufaniem, wspólną pracą. Zaniechać należy negacji, podejrzeń i sporów bezowocnych, a spełnić obowiązek, jaki na nas nakłada kraj i ojczyzna. (Brawa.)

P. Makusch krytykował głównie cyfry budżetu, wyrażając przekonanie, że są niedobory w budżecie, a to skutkiem tego, że za wysoko preliminowano dochody z przedsiębiorstw miejskich. Koniec długiego przemówienia p. Makuscha, poświęcony był osobistej polemice z prezydentem, któremu p. Makusch zarzucał nadużycie władzy urzędowej, że niedawno temu wśród dyskusji, prezydent zapytał p. Makuscha, czy jest prawnikiem. Prezydent z miejsca zastrzegł się, że nigdy nie nadużywał, ani nie nadużywa swej władzy, ale postępuje ściśle według regulaminu.

Następny mowca dyr. Bolesław Lewicki domagał się jak najrychlejszego załatwienia sprawy zakładu zastawniczego i miejskiej kasy oszczędności, choćby to i nie było miłe czynnikom rządowym. Żądał dalej zniżenia cen wstępu na przedstawienia w teatrze i przy tej sposobności krytykował stosunki personalne, panujące w lwowskim teatrze. Mowca domagał się dalej lepszej opieki policyjnej przed złodziejami we Lwowie; mimo, że miasto 88.000 koron na policję wydaje, ona się czem innem zajmuje, a nie łapaniem złodziei. Domagał się też poczekalni tramwajowej koło parku stryjskiego i lepszej opieki nad parkiem.

Na koniec zabrał głos p. Hudec. Wskazał na to, że wielkie miasta nowoczesne, mają obok samej administracji także do spełnienia obowiązek zajęcia się losem ogromnych mas ludności, pracującej nad i dla rozwoju miasta. Tymczasem w tym kierunku nic się nie robi; mówi się o tem tylko podczas jubileuszu lub uroczystości, ale na serjo się o tem nie myśli. Mowcy idzie o mieszkania robotnicze, która to kwestja jest ciągle jeszcze na tapecie. Pod względem nagradzania własnych robotników, jest gmina gorszą niż prywatny przedsiębiorca. Przeciąża się ich pracą, która nie stoi w stosunku do płacy.

Tak samo ma się stosunek co do djurnistów i urzędników manipulacyjnych i młodych nauczycieli i nauczycielek, latami się na tych posadach gminie wysługujących. Należy dążyć do tego, aby liczby dzieci w jednej klasie nie ustanawiano na 70, ale klasy pomnażać. P. Hudec przytacza kilka krzywd, jakie nauczycielki doznają. Żądał dalej stabilizacji i zaopatrzenia na starość personalu tramwajowego i gazowego. Podniósł też p. Hudec kwestję rozszerzenia prawa wyborczego do reprezentacji gminnej, aby część szerokiej ludności mogła też nabrać zaufania do gospodarki gminnej.

Na tem odroczono posiedzenie do dziś wieczora.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na zaproszenie dra Koerbera pojawili się wczoraj u niego reprezentanci stronnictwa niemiecko-ludowego z p. Derschattą na czele. Konferencja dotyczyła ugody z Węgrami. Dr. Koerber chciał poznać stanowisko klubu w tej sprawie. Ponieważ atoli zdania były podzielone będzie zwołane *ad hoc* posiedzenie klubu.

Wiedeń. Komisja ugodowa rozpoczęła wczoraj dyskusję nad artykułem pierwszym Związku celno-handlowego. Poseł Lecher oświadczył, że mimo zupełnie zmienionej politycznej sytuacji będzie tak jak w r. 1898 głosował przeciw ugodzie, ponieważ zwłaszcza nowa klauzula lojalności, która sankcjonuje nieprzyjazną Austrji politykę przemysłową Węgier, pogorsza tylko ugodę Badeniego. Po przemówieniu p. Kaftana posiedzenie przerwano.

Wiedeń. Na popołudniowem posiedzeniu komisji ugodowej zabrał głos prezes gabinetu dr. Koerber i obszernie wyłuszczył przyczyny, przemawiające za utrzymaniem wspólności z Węgrami, z których to przyczyn mowca starał się o osiągnięcie porozumienia z Węgrami. Zadaniem rzeczowej krytyki musi być wykazanie, czy tok tych rokowań i osiągnięte rezultaty są zadowalające. W tym kierunku premierowi nie można zarzucić, jakoby chciał coś upiększać.

Klauzulę lojalności podpisały oba rządy. Żaden z nich nie ma wobec drugiego środka przymusowego. Jeśli klauzula lojalności nie będzie dotrzymana, to sąd o takiem postępowaniu będzie wydany przy następnej ugodzie. Bezwartościową klauzula ta nie jest, raczej jest zawsze zeznaniem obu rządów, że mają chęć solidarnie dotrzymać ugody według jej ducha i brzmienia. Takie klauzule ustanawiano także przy innych sposobnościach jak np. przy zawieraniu traktatów handlowych i innych międzynarodowych umów.

W sprawie dostaw oświadczył dr. Koerber, że uważa jasne ustanowienie naszej wol-

ści przemysłowej za pożądane. Musi zastrzedz się przeciwko twierdzeniu jednego z poprzednich mowców, jakoby rząd chciał kryć się za koronę. W ciągu rokowań z Węgrami, a także przy ich ukończeniu z żadnej strony nie wywierano na rząd najmniejszego nacisku, a wszystkie inaczej brzmiące wiadomości są bajką. Rząd nie działa pod żadnym przymusem i ponosi sam całą odpowiedzialność. Sprawa sądu rozjemczego w razie sporu między obu rządami jest jasną; ponad nimi stoi monarcha, który może i ma być sędzią rozjemczym.

Utrzymanie obecnego stosunku wzajemnego tylko wtedy będzie możliwe, jeżeli po obu stronach panować będzie szczerość, lojalność i prawdziwa przyjaźń. Dla rządu austrjackiego będzie to zawsze gwiazdą przewodnią w zachowaniu się w obec Węgier; ale także rząd węgierski i jego szef zawsze starali się doprowadzić do zgody w razie różnicy zdań. Koerber występuje następnie przeciwko wnioskowi Kaftana, aby wyraz *Staatsgebiet* znajdujący się w umowach ugody zastąpiono wyrazem *Ländergiebiete*. W końcu prosi o rychłe załatwienie tej tak ważnej dla całej monarchji sprawy.

Po przemowach pp. Silenyiego, Mengera i Ploja odroczono obrady do dzisiaj.

Z komisji celnej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisji celnej ukończył poseł Holstein swój referat w sprawie wyrobów tkackich i wniósł przyjęcie pozycyj 193 do 196 według brzmienia projektu rządowego, dla delikatnych jednak wyrobów jak koronki i hafty, które mogą być w kraju wyrabiane, wniósł ustanowienie wyższych ceł, niż w przedłożeniu rządowem. Pozycje 199 do 201 poleca do przyjęcia bez zmiany.

Poseł Peschka domaga się większej ochrony krajowej uprawy konopi.

P. Kolischer oświadcza, że podwyższanie ceł przemysłowych oznaczałoby dla Galicji nowe obciążenie. Przyjęcie tego podwyższenia musi uczynić zależnem od tego, czy rząd wreszcie podejmie odpowiednią politykę celem popierania przemysłu w krajach rolniczych. Austrjackie rolnictwo cierpi przedewszystkiem wskutek wzmagającej się konkurencji węgierskiej produkcji rolniczej. Ze stanowiska ceł ochronnych i polityki handlowej, ochrona pracy w przędzalniach jest tak samo usprawiedliwiona, jak ochrona tkactwa i dlatego mowca zgadza się na proponowane przez rząd cła na przędzę. Musi wystąpić przeciwko proponowanemu przez referenta podwyższeniu ceł na towary bawełniane ponad projekt rządowy, ponieważ proponowane przez rząd cła są już dosyć wysokie.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Albrecht, Chiari, hr. Zedwitz, Seitz i ponownie Kolischer, oświadczył zastępca rządu szef sekcji Stibral, że wolność celna dla bawełny jest niezbędnym warunkiem istnienia naszego przemysłu bawełnianego.

Obrady przerwano do dziś.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na przyszłem posiedzeniu izby poseł Stransky uczyni imieniem klubu młodoczeskiego wniosek naglący w sprawie rzekomego nadużycia przez arcybiskupa ołomunieckiego dra Kohna, popełnionego przez skazanie jednego z księży na areszt kościelny.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rozruchy w Zagrzebiu.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Wczoraj ponowiły się tu rozruchy. Aresztowano kilka osób, między niemi dwóch współpracowników *Obzoru* i redaktorkę tego pisma panią Zagorka.

Z sejmu węgierskiego.

Bodapeszt. Między wniesionemi interpelacjami znajduje się interpelacja posła Visontaya w sprawie położenia węgierskich robotników w Galicji.

Izba przeszła do porządku dziennego tj. dalszej dyskusji nad prowizorjum budżetowem. Poseł Bakonyi zaatakował w ostrych słowach prezydenta ministrów, że dotychczas nie złożył oświadczenia, ani nie zabierał w dyskusji głosu. Następnie uzasadniał mowca stanowisko i obstrukcję partji niezawisłej przeciw prowizorjum budżetowemu.

Renta inwestycyjna.

Wiedeń. Minister skarbu, na podstawie ustawy z dnia 6 czerwca 1901 emitował wczoraj na dalszą sumę 125 miljonów koron 4% inwestycyjną rentę koronową po kursie 99.75% przez konsorcjum, złożone z pocztowej Kasy oszczędności, domu Rotschyida, zakładu kredytowego ziemskiego, zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, Anglobanku, Bankvereinu, Tow. ekskontowego, Laenderbanku, Unionbanku.

Walka kulturna we Francli.

Lesneveń. (W departamencie Finistère). Mieszkańcy kilku miejscowości tutejszego okręgu, postanowili przeszkodzić zapowiedzianemu na piątek wypędzeniu zakonników klasztoru Benedyktynów i innych. Przygotowują wielką demonstrację.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż. Alfred Dreyfus wystosował wczoraj do ministra wojny list, w którym domaga się śledztwa w sprawie dokumentu, rzekomo opatrzonego przypiskami cesarza Wilhelma, a w którym wymieniono jego, jako tego, który wydawał zagranicy dokumenta wojskowe. Dreyfus twierdzi, że istnienie tego dokumentu dostatecznie zostało udowodnionem przez list Ferneta de Bourbon z dnia 9 kwietnia, wystosowany do dep. Fauresa, a ogłoszony w dziennikach, Dreyfus przedstawia obszernie jaki wpływ wywarł ten dokument na jego proces i przypomina, jaki użytek z niego zrobiły dzienniki antirewizjonistyczne od listopada 1897, jaką wreszcie rolę odegrał ten dokument w drugim procesie w Rennes, szczególnie owe rzekome dopiski na nim, uczynione ręką cesarza Wilhelma. Dreyfus powołuje się na oświadczenie Meslea, jednego z sędziów w Rennes, wobec dra Dumasa, które stwierdziły ową rolę. Omawia dalej zeznania Czernuskiego w Rennes i nazywa je kłamliwemi, jak to wykazały zeznania Mosetiga, śledztwo komisarza Temps i wreszcie rewelacje aresztowanego niedawno w Mentonie Wessela. Dreyfus twierdzi, że wobec tego rządowi francuskiemu nie pozostaje nic innego jak wytoczyć nowe śledztwo. Przypomina męki, jakie wycierpiał od r. 1894, nienawiść, jaką przeciw niemu wzbudzano, powtórne swe zasądzenie w Rennes, pomimo, że uznano już wtedy Esterhazego za sprawcę. List kończy się żądaniem śledztwa w następujących dwu kierunkach:

1. co do użytku, jaki z owego sfałszowanego dokumentu zrobiono podczas procesu w Rennes i jaki wpływ wywarł ten dokument na wyrok,

2. w sprawie kłamliwych i zbrodniczych zeznań Czernuskiego.

Z Marokko.

Madryt. Donoszą tu do dzienników z Mellili, że Mulej-Mahomet został w Fezie proklamowany sułtanem.

Rzym. Król zamianował dotychczasowego ministra marynarki Morina, ministrem spraw zagranicznych, a kontradmirała Bettolo ministrem marynarki.

Z tragedyj życiowych.

(Bliższe szczegóły sprawy podpułk. Hekajłły).

Sprawa tajemniczego zniknięcia podpułkownika-audytora Hekajłły, szerokiem echem odbiła się w kołach ogółu. Do wiadomości żądnej sensacji publiki podano garść szczegółów, niemal w zupełności błędnych, a w każdym razie człowiekowi nieszczęśliwemu, który sam się osądził, uwłaczających może w tym stopniu, na jaki zdaje się, jak się przekonujemy, może nie w zupełności zasługiwał.

Dlatego właśnie chcemy przedstawić tę przykrą sprawę raz jeszcze wraz ze szczegółami, zupełnie zresztą przedmiotowo postawionymi.

Oto skonstatowaliśmy, że u władz wojskowych nie zawisło do tej chwili i nie zanosi się na to bynajmiej, żadne dochodzenie karne przeciw Hekajle z wyjątkiem naturalnie dezercji.

Kiedy w pierwszych dniach kwietnia b. r. podpułkownik znikł, wojskowość rozpatrzyła detajlicznie sprawę, żadnych jednak konkretnych faktów oprócz dezercji, władze śledcze wojskowości nie skonstatowały. Natomiast okazało się bardzo jasno, iż powodem zniknięcia podpułkownika mogły być i były istotnie tylko długi.

I znowu skonstatować trzeba, iż wysokość ich i groza bynajmniej nie była tak duża, aby go nieprzeparcie do ucieczki skłoniła.

Cała łączna suma długów Hekajłły jak się przekonano, nie przekraczała kwoty 10.000 kor. Natomiast okazało się, iż długi te zostały przez podpułkownika zapłacone z pewnością we formie... procentów...

Hekajłło był ofiarą pająków-lichwiarzy!!..

Jeszcze jako podporucznik a potem jako porucznik i kapitan porobił może nawet lekkomyślnie trochę długów i to niestety u lichwiarzy. Znaną zaś jest rzeczą, iż owe pająki dążą nie tyle do odebrania swego kapitału, ile do ciągnięcia z nich niemożliwie wyśrubowanych procentów, przy równoczesnem oszczędzaniu ich właściwej podstawy t. j. długu właściwego.

Hekajłło mógł je spłacić dotąd wszystkie niemal, bez większych nawet trudności; cóż... kiedy spłacając je, obrał drogę najfatalniejszą w świecie. Przedewszystkiem ambicją przesadną powodowany, krył się z niemi bardzo skrupulatnie. Równocześnie zaś obmyślił poprostu śmieszny i, jak się okazuje, straszny w skutkach system ich umorzenia. Opłacając bardzo regularnie lichwiarskie procenty, równocześnie ubezpieczył się w różnych instytucjach asekuracyjnych na olbrzymią stosunkowo sumę 60.000 zł., chciał w ten sposób dokazać tego, ażeby po jego śmierci między innemi i długi znalazły całkowite pokrycie.

System to śmieszny w swej niepraktyczności... Z pozostawionych różnych polic okazuje się, iż Hekajłło rocznie opłacał za nie około 1.200 zł. Gdyby był ową kwotę obracał wprost na umarzanie długów, byłby dziś z pewnością niemal w zupełności od nich wolny.

Równocześnie trzeba było opłacać lichwiarskie procenty. Z tem już było nieraz krucho. Hekajłło, zawsze przesadnie ambitny, zamiast otwarcie się zwrócić do rodziców żony (z domu generałówna Schuschnigg), stosunkowo dobrze sytuowanych, krył się ze swymi długami, jak ów Spartanin z lisem, który mu wnętrzności wyżerał.

I wpadał w drugą ostateczność. Pod obuchem konieczności kupował za radą swych katów-lichwiarzy u wskazanych sobie złotników, np. pierścionki i inne kosztowności, aby je zaraz potem zastawiać i owemi pieniędzmi równać ogromnie wysokie lichwiarskie procenty. Stąd właśnie urosła legenda, iż owe pierścionki nabywał dla dam z półświatka. I były to damy, ale... owe w zatłuszczonych czepcach z ulicy Boimów.

Tego rodzaju tragiczne konwersje długów musiały się skończyć katastrofą. Przyszła w pierwszych dniach kwietnia br.

Hekajło opuszczając Lwów, przesłał lwowskiej prokuratorji nazwiska wszystkich lichwiarzy. Byli nimi Eliasz Waldmann, Szymon Menkes, Zuckerberg, Abend, Schapira, Hirsch i i... którzy go wysysali. Niestety nie podał wysokości pożyczonych kwot i opłaconych za nie procentów. Stąd prokuratorja nie jest w możności uczynienia z tego doniesienia dość skutecznego użytku. Jaka groza padła jednak na lichwiarzy świadczy fakt, iż dwóch z nich w przystępie strachu z miejsca odesłało prokuratorji swe skrypta dłużne, przekreślone, z dopiskiem, iż... wyrównane.

W jakich opałach z lichwiarzami znajdował się Hekajłło, świadczy list, jaki wyjeżdżając przesłał starszemu radcy p. Oleńskiemu, który ma w swem biurze jedną ze spraw przeciw niemu, nb. cywilną o jakąś należytość zakwestjonowaną. List ten, po zaznaczeniu, iż żona Hekajłły nigdy mu żadnych skryptów nie podpisywała i przeciw niej wierzyciele

zwrócić się nie mogą, zawiera także pewien charakterystyczny ustęp. Dotyczy on p. Stanisława B. Z ustępu tego okazuje się, iż wymieniony zobowiązał się Hekajle akceptem na sumę 4.000 kor. Część z niej uścił, resztę jest winien. Wymieniony, dowiedziawszy się o zniknięciu Hekajłły, skorzystał z tego i udał się do znękanej p. Hekajłłowej, żądając, aby mu wydano pozostały jeszcze akcept na 1.200 koron. Wobec natarczywych, kilkakrotnych domagań się wymienionego akceptu wydano mu go. Zdrowo!...

Puszczona dnia wczorajszego pogłoska o agnoskowaniu gdzieś trupa Hekajłły, nie wydaje nam się prawdziwą. — Opuszczając Lwów Hekajłło, doniósł w liście pozostawionym do rodziny, iż wyjeżdża z zamiarem samobójstwa, przedtem jednak pragnie choćby z daleka zobaczyć swą ukochaną córeczkę, która się wychowuje u rodziców żony w Salzburgu. Widocznie jednak wyzbył się swego desperackiego zamiaru, gdyż jeszcze dnia 11 b. m. widzieli go w Anconie przejeżdżający tamtędy dwaj adwokaci tutejsi: dr. Buresch i dr. Margasch. Trzeba przypuścić, iż może łaskawa Opatrzność nasunęła mu jakiś dalszy *modus vivendi* przed zdesperowane oczy.

W rezultacie okazuje się, iż do desperackiego kroku ucieczki ze Lwowa popchnęło Hekajłłę chyba silne nad wyraz zdenerwowanie. Leczący go w ostatnich 3 miesiącach lekarz dr. Wiktor, twierdzi niedwuznacznie, iż w ostatnich dniach zdenerwowanie Hekajłły było tak silne, iż poprostu przechodziło w stan niepoczytalności.

W takiej chwili rozpisał listy i wyjechał...

Pozostawałaby jedynie uwłaczająca ewentualnie Hekajle sprawa rzekomej defraudacji pieniędzy Lipowicza, o czem donieśliśmy. Sprawę tę jednak — zbadaliśmy obecnie bardzo dokładnie i okazało się, iż rzecz się miała tak: Do władz wojskowych wpłynęło doniesienie, iż Hekajłło eskamotował gażę Lipowicza, przesiadującego w swoim czasie w więzieniu garnizonowem. Sprawę rozpatrzyła I. instancja audytorjatu w Przemyślu i orzekła, iż Hekajłło jest zupełnie wolny od winy. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż Lipowicz uległ mistyfikacji.

Brakujące mu zawsze do całkowitej gaży pieniądze, o których przywłaszczenie posądził Hekajłłę, a pod którego jurysdykcją w garnizonie pozostawał, wynosiły właśnie tyle, ile się stale każdemu oficerowi z gaży 204 k. obcina na różne taksy uniformowe, menaż, muzykę itd., tak, iż ogółem zostaje mu się, zwłaszcza po odtrąceniu długów, nieraz ledwie parę koron.

Hekajłło jednak, który jako przełożony słynął z łagodności i wyrozumiałości, był z tego powodu bardzo nielubiany u sfer wyższych. Szczególnie zaś „miał nań oko“ generał Falk. Właśnie na żądanie tego ostatniego, sprawę przesłano po raz drugi do rozpatrzenia do Gracu.

I tu uwolniono w zupełności Hekajłłę. Generał Falk jednak nie poprzestał na tem i sprawę przesłał po raz trzeci do Wiednia, gdzie jeszcze do tej chwili wyrok nie zapadł.

W oświetleniu tych wszystkich tu faktów przytoczonych podpułk. Hekajłło okazuje się w każdym razie bardzo... nieszczęśliwym człowiekiem.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 23 kwietnia.

Teatr miejski: „Hugenoci“, wielka opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert filharmoniczny. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

Wystawa prac Zjednoczonego towarzystwa artystów malarzy i rzeźbiarzy, w Domu narodnym.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Czwartek (23): Wojciecha b. — Wojciecha św. — (10): Terentya. Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 52.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 8°R. Pogoda.

Z uniwersytetu. Cesarz zamianował profesora religji rz. kat. w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, docenta prywatnego dra Alojzego Jougana nadzwyczajnym profesorem teologji pastoralnej na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego.

Z towarzystwa ochrony zwierząt. Doroczne walne zgromadzenie towarzystwa ochrony zwierząt, odbyło się wczoraj wieczorem w jednej z sal szkoły realnej przy ul. Kamiennej. Przewodniczył p. dyrektor Maresch, który zagaił zgromadzenie poświęcając gorące słowa wspomnienia zmarłym w ciągu ostatniego roku członkom towarzystwa, a między nimi śp. ks Eustachemu Sanguszce do r. 1901 protektorowi towarzystwa i długoletniemu członkowi wydziału śp. starszemu radcy Schneidrowi. Następnie sekretarz prof. Limbach wygłosił obszerne sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły. Towarzystwo liczy obecnie około 200 miejscowych i tyluż zamiejscowych członkow i posiada 7 filij. Najmłodszą filją jest filja w Dąbrowie. W ciągu roku interweniowało towarzystwo ze skutkiem w sprawie zrzucania w niewłaściwym czasie gniazd kawczych przez magistrat, w sprawie dorożkarskich koni i w sprawie przymusu kagańcowego dla psów. Starania co do zniesienia tego przymusu skutku nie odniosły. Dalej wdrożono akcję w kierunku uzupełnienia tekstu czytanek dla szkół ludowych obrazkami z życia zwierząt, któreby młodzież do ochrony ich zachęcały. Sprawa ta jest na najlepszej drodze; towarzystwo zajmie się wyborem odpowiednich artykulików i przedłoży je radzie szkolnej do aprobaty. W końcu, prosił referent, by członkowie towarzystwa zwracali baczniejszą uwagę na pl. Strzelecki gdzie w każdą niedzielę prowadzi się otwarcie ustawą wzbroniony handel w sidła łowionymi ptaszkami śpiewającymi.

Bilans towarzystwa wynosił w roku ubiegłym w przychodach i rozchodach kwotę 1043 koron.

Z kolei rozdzielił przewodniczący, p. Maresch, nagrody pieniężne ośmiu policyjnym kapralom, którzy w ciągu roku ostatniego w największej liczbie wypadków dręczeniu zwierząt interwencją swoją przeszkodzili. Nagrody te otrzymali kaprale: Diakun, Szum, Skowroński, Jacura, Nagrodzki, Huk, Nykołyszyn, Sawczuk, dalej strażnik miejski, Znamichowski i strażnik ogrodowy miejski z Wysokiego zamku.

Następnie przeprowadzono wybór nowego zarządu. Weszli doń: jako prezes p. Feliks Pławicki, jako zastępcy prezesa: p. Aleksander Maresch i p. Stanisław Królikowski; jako sekretarz dr. Józef Limbach; zastępca sekretarza Roman Ciszewski; skarbnik Adolf Mussil. Wydziałowi pp.: Józef Chołodecki, Mikołaj Rybowski, Oskar Kreyser, Teresa Witowska, hr. Kalinowska; zastępcy wydziałowych pp.: Antonina Deymówna, Walery Kaszyński, Julian Smalawski, Gotlieb, Woyciechowska. Komisja szkontrująca pp.: Władysław Chruszczewski, Lubin Więckowski.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa przymusu kagańcowego dla psów, po wyjaśnieniach jednak prof. dra Królikowskiego, zostawiono sprawę na razie w zawieszeniu. Ponadto poruszono także sprawę przytuliska dla błąkających się psów i kotów, sprawę koni dorożkarskich, ptactwa leśnego itd. itd.

Posiedzenia wydziału, odbywać się będą w roku bieżącym, jak dotychczas, w każdą pierwszą środę miesiąca o godzinie 6 wieczorem, w jednej z sal szkoły realnej, na które to posiedzenia dozwolony jest wstęp wszystkim członkom towarzystwa.

W sprawie budowy portu na Wiśle w Nadbrzeziu. W lwowskiej izbie rękodzielniczej, odbyło się wczoraj posiedzenie wydziału stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, zwołane specjalnie w celu wdrożenia akcji jakiejś w tym kierunku, by roboty przy budowie kanałów wodnych w kraju, krajowym przedsiębiorcom i krajowemi siłami robotniczemi były do wykonania oddawane. Sprawa ta jest tem ważniejszą i naglejszą, że zachodzi niebezpieczeństwo zabrania wszystkich tych robót przez przedsiębiorców obcych, tak np. na wykonanie przedwstępnych robót budowy portu w Nadbrzeziu, wniosła ofertę włoska firma Marinelli i spółka z Wiednia. Wobec tego, postawił referent p. Gryglaszewski wniosek, by wysłać petycję do ministerstwa, by przy budowie nowych dróg wodnych w Galicji oddawano roboty wyłącznie krajowym tylko przedsiębiorcom. Równocześnie z przesłaną do ministerstwa petycją, wygotować ma się także odpowiedny memorjał dla namiestnika, któremu wręczyłaby te dokumenty specjalna deputacja. Po ożywionej dyskusji wnioski referenta uchwalono jednomyślnie i wybrano deputację, w skład której wejdą pp. Śliwiński jako przełożony korporacji, Gryglaszewski, Jabłoński i Duda. Deputacja ta uda się do namiestnika w piątek, a ile możności razem z delegatami stowarzyszenia budowniczych, izby inżynierskiej i robotników.

Na ogół, sprawa rozdawnictwa robót przy budowie kanałów spławnych w Galicji jest tem dla nas ważniejszą, że preliminowany jest na nie wydatek około 300 miljonów koron, a byłoby wprost nieprzebaczalną lekkomyślnością i niedołęstwem, jeślibyśmy pieniądze te, Włochom z kraju wywieźć pozwolili.

Ogień pokojowy. Z powodu wadliwej budowy komina, zapaliła się wczoraj o 8 godzinie wieczorem pruska ściana w mieszkaniu Teodora Kulki, obok sklepu krawieckiego Romana Pilawskiego, przy ul. Kopernika l. 7. Przywołana straż ogniowa stłumiła płomienie, które zresztą żadnej większej nie wyrządziły szkody.

Miljonowa defraudacja. W Bernie morawskiem zmarł w tych dniach adwokat, dr. Jellinek. Podczas rewizji ksiąg, stwierdzono w depozytach jego klijentów brak miljona koron. Podobno przegrał je na giełdzie.

Z armji. Wiedeń. (Tel.) Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Generał broni Beck przeniesiony w stan spoczynku, przyczem otrzymał order żelaznej korony I klasy. Generał kawalerji Gradl przeniesiony w stan spoczynku przyczem wyrażono mu najwyższe uznanie. Ordery żelaznej korony III kl. otrzymali pułkownicy: Otto Meixner z 13 pp., Karol hr. Huyn z 2 p. uł., Jan Belnay z 12 p. huz., Hugo Janoch z 7 p. uł. Gotfryd Suchan z 4 p. uł.

Zaprzeczenie. Belgrad. (Tel.) Wiadomość budapeszteńskiej gazety o rzekomem odkryciu sprzysiężenia w Serbji jest wymysłem.

Wypadek na jachcie. Sir Tomasz Lipton, bogacz angielski i przyjaciel króla Edwarda VII, zbudował ogromnym nakładem pieniędzy i pracy nowy jacht żaglowy „Shamrock III“ dla współubiegania się w regatach angielsko-amerykańskich o puhar amerykański. Dnia 17 bm., podczas próby nowego jachtu pod Weymouth, wicher uderzył tak silnie w rozpostarte żagle jachtu, że złamał wielki jego maszt żelazny, który, padając na pokład, zrzucił jednego z marynarzy do morza, przewrócił i zranił sira Liptona i kilku innych marynarzy, oraz połamał belkowanie pokładu. Marynarz, wrzucony do morza, utonął.

Murzyn truciciel. W Filadelfji aresztowano murzyna herbarystę, Jerzego Hessera, pod zarzutem bardzo licznych dokonanych otruć. Podejmował on się tych zbrodni na rachunek szerokiej swej klienteli, która mu płaciła po 500 franków od głowy. Szczególnie posługiwały się nim damy z półświatka. Śledztwo wykazało dotychczas 34 otruć.

Hamlet przed sądem. Królewicz duński Hamlet, był sądzony w tych dniach przez pewien trybunał amerykański za morderstwo. Mianowicie prawnicy uniwersytetu w Jowie składali egzamin prawniczy, a próbną rozprawą był proces przeciwko Hamletowi. Książę oskarżony o zamordowanie ojczyma, stanął osobiście przed sądem, który składał się z sędziów, przysięgłych, świadków, oskarżycieli i obrońców. Na podstawie dramatu szekspirowskiego nabrał trybunał przekonania, że książę nie może być karany jako zbrodniarz, a oprócz tego książę musi być uważany za niepoczytalnego. Hamlet kilkakrotnie zabierał głos i z pomocą swego dzielnego obrońcy, wygrał proces.

Kobieta w zawodzie krawieckim.

(*fn.*) Jeżeli jest zawód, który od samych zaczątków kultury, poprzez wszystkie fazy rozwoju przemysłu, aż do dzisiejszej olbrzymiej produkcji fabrycznej był przystępny dla kobiety

a czasowo zupełnie pozostawał w jej rękach, to jest nim zawód krawiectwa i szycia. I dziś jeszcze, pomimo, iż nowoczesny ruch kobiecy usilnie i ze skutkiem pracuje nad otwarciem i uprzystępnieniem kobiecie nowych źródeł zarobku, to ogromne zastępy, kobiet zmuszonych pracować na własne utrzymanie, zwracają się właśnie do tego zawodu, który chociaż przeważnej ilości robotnic daje zarobek nader szczupły, jest jednak stosunkowo najłatwiejszym do zdobycia. I tu jednak, jak w każdym innym zawodzie nauka i wrodzone uzdolnienie są decydujące dla „karjery“ krawczyni. Jakaż różnica bowiem między sytuacją materjalną i społeczną pomocnicy krawieckiej, pozostającej przez całe życie na podrzędnem stanowisku, a samodzielną właścicielką salonu konfekcyjnego lub kierowniczką wielkiej pracowni w stolicach europejskich!

O nauce i wychowaniu z jakich inteligentniejsze i cokolwiek zasobniejsze robotnice krawieckie winnyby korzystać, chcąc dojść do wyższych szczebli swego zawodu, udzielił nam przewodniczący gremium krawców wiedeńskich Schack, następujących wskazówek:

Coraz bardziej mnożą się zakłady naukowe, w których robotnica pobierać może naukę szycia ręcznego, maszynowego, kroju i szycia sukien. Do pewnego stopnia może ona w zakładzie takim rozwinąć i wykształcić także w sobie dobry gust, najważniejszą zaletę dla krawczyni. Do tego potrzebną jest jednak i wrodzona inteligencja, gdyż, jak uczy doświadczenie, technicznie najdoskonalsza robotnica, pochodzaca ze sfery nieinteligentnej, nigdy prawie nie posiada sztuki „kompozycji“ toalet, której z łatwością nabędzie koleżanka jej pochodząca z inteligentnej rodziny lub obdarzona wrodzonym umysłem artystycznym. Jak rzadko dobry smak idzie w parze z wprawą techniczną, o tem świadczą następujące cyfry: Na 80,000 robotników krawieckich tylko 40 stać się może przykrawaczami a na 1000 robotnic krawieckich tylko jedna może być wybraną do aranżowania modeli. Dobre kierowniczki dla pierwszorzędnych pracowni są ogromnie poszukiwane i dobrze płatne, jednak brak odpowiednich sił daje się dotkliwie odczuwać.

We Wiedniu jest obecnie około 300 prywatnych zakładów naukowych dla krawieczyzny, w których pobiera rocznie naukę około 6000 kobiet i dziewcząt. Z tych połowa zwraca się ku pracy zawodowej, reszta zaś zużytkowywa nabyte wiadomości dla domu. W ostatnich latach stwierdzają znaczne zmniejszenie się liczby uczennic, co tłómaczy się tem, że wiele dziewcząt obecnie szuka zarobku w rachunkowości i uczęszcza do szkół handlowych. A jednak dla inteligentnej dziewczyny o wiele lepsze otwierają się widoki na przyszłość w wyższym dziale krawieczyzny, niżeli w przepełnionym zawodzie buchalterskim. Nie ma ona potrzeby przebycia dwóch lat nauki u krawcowej — jak zwykła robotnica i przejścia przez stopień „pomocnicy“, lecz już po roku nauki w zakładzie naukowym dla krawieczyzny, może przy wrodzonem uzdolnieniu znaleść posadę aranżerki we większej pracowni. Płaca bywa tu rozmaitą — stosownie do zakresu pracy, najwyższa wynosi we Wiedniu 150 zł. miesięcznie — w Paryżu i Londynie podnosi się często do podwójnej i potrójnej wysokości. Do posad takich w salonach mód nadają się w równej mierze Wiedenki, Berlinki i Angielki, przewyższa je zaś o całe niebo Paryżanka.

Wszystko, co artystyczna krawczyni mieć powinna, tj. wdzięk, dobry smak i tak zwane „czarodziejskie palce“ posiada Paryżanka już z urodzenia i dlatego jest w europejskich salonach mód najbardziej poszukiwaną i najlepiej płatną.

Mniej korzystną jest już sytuacja krawczyni w wielkich magazynach kupieckich, tu bowiem taniość jest pierwszym warunkiem. Potrzebne są zatem krawczynie pracujące szybko i z wielką dokładnością, których płaca wynosi najwyżej 3 korony dziennie. Aranżerki artystyczne są tu zbyteczne. Ponieważ ilość tych magazynów wzrasta stale, więc, aby konkurować skutecznie, muszą one zmniejszać cenę towaru. Pewna firma wiedeńska, wysyłająca płaszcze na prowincję otrzymała, w r. 1889 za płaszcz (sprzedając na tuziny) 22 zł. W r. 1903 otrzymuje za płaszcz najnowszego kroju tylko 15 zł. Na jakości materjału (i tak możliwie lichego) mało tu tylko mogła oszczędzić, musiała zatem szczędzić na płacy roboczej. Stąd stałe obniżanie płacy robotnic w handlu en gros.

Jeszcze o stopień niżej w hierarchji krawiectwa stoją robotnice pracujące po domach prywatnych. Zwyczaj ten jest bardzo rozpowszechniony we wielkich miastach. W samym Wiedniu liczba ich wynosi 5 do 6000. Płaca bywa różna od zł. 1·20 do 2·50 dziennie. Czas pracy zaś nie ujęty w żadne przepisy. Jeżeli suknia ma być na termin gotowa, musi krawczyni czasem i w najlepszym domu pracować 12 do 18 godzin dziennie.

Wszystkie powyższe daty odnoszą się do uprzywilejowanych od losu adeptek zawodu krawieckiego. W zupełnie odmiennych warunkach pracują zwykłe robotnice w małych pracowniach krawieckich. Jak straszne są te warunki, o tem pouczają nas statystyki zawodowe i ankiety zarządzane od czasu do czasu, celem zbadania i ewentualnej poprawy położenia robotnic. Dość wspomnieć, że płaca przeciętnej robotnicy wynosi 25 ct. dziennie, pracować muszą często po 14 do 15 godzin dziennie. Mimo to jednak — i to jest znamienne dla nędzy panującej wśród ludu — właśnie w tych, najgorzej płatnych działach krawiectwa napływ robotnic wrasta stale, co naturalnie wpływa raczej na pogorszenie niżeli na polepszenie warunków pracy.

Nakoniec, jako pendant, krótka notatka z Ameryki: W Nowym Jorku odbyło się niedawno wielkie zgromadzenie robotnic krawieckich, na którem kierująca wielkiej pracowni bluzek postawiła rezolucję, ażeby wszystkie robotnice krawieckie Nowego Jorku utworzyły wielkie stowarzyszenie, mające na celu podniesienie zarobku i powagi stanu krawieckiego. Każda do stowarzyszenia takiego należąca robotnica obowiąże się pracować tylko za pewną jako minimum ustanowioną cenę i oznaczoną ilość godzin. W relacji tej — przyjętej większością głosów — omawiano także kwestję wprowadzenia systemu tantjem dla robotnic od sprzedaży bluzek i sukien dziecinnych. Kilka firm amerykańskich zamierza w istocie, przy obniżeniu dotychczasowej płacy — zaprowadzić na próbę ten system uczestnictwa robotnic w ogólnym zysku.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 22 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·88 do 7·89, na maj od 7·64 do 7·65, na październik od 7·44 do 7·45; żyto na kwiecień od od 6·82 do 6·83, na październik od 6·43 do 6·44; owies na kwiecień od 6·04 do 6·05, na październik od 5·52 do 5·54; kukurydza na maj od 6·02 do 6·03, na lipiec od 6·09 do 6·10; rzepak na sierpień od 12·30 do 12·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

— **Berlin** 22 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·60, Towarz. dyskontowe 189·—. Usposobienie leniwe.

— **Wiedeń** 22 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 671·—, Akcje węg. Zakł. kred. 720·—, Akcje Angiobanku 274·—, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Laenderbanku 409·50, Akcje Bankvereinu 484·75, Akcje Bodencredit 951·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 541·—, Akcje kolei państw. 682·25, Akcje kolei połudn. 42·50, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 435·—, Acje kolei Północnej 5540, Akcje kolei Czerniowieckiej 581·—, Akcje Alpiny 387·50, Akcje Rima Muranji 481·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1668·—, Akcje fabryki broni 354·—, Akcje tureckie tytoniowe 339·—, Obligi węg. indemn. 99·40, Renta majowa 100·75, Austr. renta koron. 101·20, Węgierska renta kor. 99·45, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·25, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·70, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·60, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·85, Losy tureckie 116·75, Marki 116·92, Ruble 252·25.

— **Wiedeń** 22 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 275·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 273·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 279·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 258·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 90·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 116·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 434·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 178·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 71·—, Salma 40 zł. m. kon. 233·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 442·—.

— **Wiedeń** 22 kwietnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·65 do —·—. Tendencja słabsza. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·20 do —·—. Tendencja silna.

— **Berlin** 22 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·50, Staatsbahny 146·90, Disconto Comandit 188·70, Berlińskie Towarz. handl. 157·50, Laura 221·—, Bochumy 185·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 187·—, Kolej morza Śródziemnego 95·—, Kolej Meridionalna 139·75, Losy tureckie 131·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 184·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 387·—, Lombardy 13·40, Kolej Henry 109·50, Niemiecki bank narodowy 120·75, Kanada Profered 130·30, Akcje żeglugi hamburskiej 107·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85.

— **Berlin** 22 kwietnia. Austr. banknoty 85·45, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 22 kwietnia. Austr. kred. 211·75, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 22 kwietnia. 3 prc. renta 98·55, mąka 34·20.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Zdrukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego